PO PRZECZYTANIU ODDAJ DRUGIEMU!

SZANIEC

Nie dbaj o to, żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł: chcę być wolnym! — zawsze wolnym został.
(Gen. J. Jasiński. Rok. 1790).

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POLSKI W NIEWOLI

Rok III | Warszawa, dnia 16 — 30 września 1941 r. | Nr. 20 (69)

NIE MARTWMY SIĘ...

Na froncie wschodnim, po długiej przerwie, podczas której sprawozdania obu stron donosiły tylko o „zaciętych walkach", bez podawania ich wyników, zaszły nareszcie wydarzenia efektowne: sforsowanie Dniepru, upadek Kijowa i Połtawy, odcięcie Krymu od lądu i osaczenie znacznych sił sowieckich w „kotle" kijowskim. Tak przynajmniej brzmi to po niemiecku.

My tu w Polsce, jako zainteresowani właściwie **w klęskach** obu stron walczących, nie mamy powodu ani do zmartwienia z racji zdobyczy niemieckich, ani do uciechy ze względu na straty Sowietów. I zdobycze bowiem i straty są tu dość problematyczne i nieistotne.

Co do Kijowa, to — jak wiadomo — miasto przez wycofujących się bolszewików zostało zniszczone tak gruntownie, że zaimponowało to nawet Niemcom, którzy sami przyznają, że czegoś podobnego jeszcze dotąd nie widzieli. Zatem wielkiej pociechy z Kijowa, przeznaczanego zgóry na wygodne leże zimowe. Niemcy mieć nie będą. To samo odnosi się do Połtawy.

„Kocioł" kijowski rzeczywiście wytworzono i znalazło się w nim istotnie około pół miljona krasnoarmiejców. Ale cóż, kiedy z temi „kotłami" na wschodzie sprawa jest wogóle niewyraźna i irytująca. W Polsce, na zachodzie i na Bałkanach, wobec przestrzeni dość ograniczonych, zaraz po rozbiciu armji nieprzyjacielskich na niezbyt wielkie grupy, „kotłowanie" dawało wyniki „murowane": następowała kapitulacja oddziałów i długie kolumny jeńców maszerowały do obozów. Powtarzało się to z taką regularnością, że w końcu generałowie niemieccy, stwierdziwszy gdzieś na swoim odcinku jakiś „kocioł", obstawiali go byle jak i byle czem, a sami szli dalej, nie troszcząc się więcej o jego losy. I oto na wschodzie spotkała tych zawodowych „kotlarzy" przykra niespodzianka. Wobec olbrzymich mas ludzkich i jeszcze większych przestrzeni, zastosowano też odpowiednią skalę i do „kotłów". Ale wielkie skupiska wojsk sowieckich, zamknięte w ogromnych, lecz nieskazitelnie klasycznych „kotłach", zamiast rzucać broń, rzucały się same ze wściekłością na tyły i boki „kotlarzy", przyczem następowała straszliwa rzeź dziesiątków i setek tysięcy ludzi po obu stronach. W rezultacie — większość ocalałych (niekiedy oszalałych) oddziałów wymyka się z kotła na wschód ku swoim, znaczna część rozsypuje się na tyłach niemieckich jako partyzanci, a do obozów jeko jeńcy wędrują zaledwie nędzne resztki. Tak było z kotłem brzeskim, smoleńskim, homelskim i in., tak też jest obecnie z kotłem kijowskim. Obie strony dążą do wzajemnego wytępienia się, czego też obu szczerze życzymy. Taktykę sowiecką komisarz Łozowski tak właśnie sformułował w przemówieniu radjowem. Zaś Niemcy zbyt wiele mają kłopotów z dostawą zaopatrzenia dla swych wojsk i odstawą swych rannych, by obarczać się transportami jeńców, ich żywieniem i pilnowaniem. Stąd olbrzymie ilości zabitych i rannych, a nieproporcjonalnie małe liczby jeńców po obu stronach.

Co do Krymu, to dopóki na Morzu Czarnem panuje flota sowiecka, (a dotychczas — panuje) nie może być mowy o izolowaniu półwyspu. Zaś dopóki trzyma się Odessa i Krym — niema mowy o korzystaniu z wybrzeży morskich, czyli o gospodarczej eksploatacji Ukrainy, co przecież jest najważniejsze. Opanowanie Perekopu, nie jest opanowaniem ani nawet izolacją Krymu, główna bowiem magistrala kolejowa, łącząca Krym z Charkowem i Donbasem, przebiega w odległości 80 klm. na wschód od Perekopu. Zresztą Krym, jako półwysep, posługuje się połączeniami głównie morskiemi, co ułatwia mu szereg portów, z potężną bazą morską, Sebastopolem, na czele. Narazie jednak i Perekop — miasto jest jeszcze w rękach rosyjskich — i sam przesmyk, trudny do zdobycia, a łatwy do obrony, również jest dopiero atakowany przez Niemców.

Pozostawić za sobą na tyłach nie zdobyty Krym, jak to uczyniono z Odessą, by samym iść dalej na Donbas i Kaukaz — Niemcy nie mogą: Krym to nie Odessa, nie rejon umocniony, lecz cały kraj, odpowiadający obszarem mniej więcej Prusom Wschodnim, z miastami takiemi jak Symferopol (stolica) z 80.000 mieszk., Sebastopol (port i twierdza morska) ze 105.000 mieszk., Kercz (port i centrum przemysłowe) z 70.000 mieszk. i szeregiem innych. Jest to przecież „republika związkowa" z własnym „rządem", a teraz napewno z „własną" armją lądową i flotą wojenną, która, w przeciwieństwie do niedołężnej floty rosyjskiej na Bałtyku, istotnie panuje na Morzu Czarnem. Taki „drobiazg" na tyłach, może być niebezpieczny i ta okoliczność skuteczniej niż strategja marszałka Budiennego (były wachmistrz strzelców konnych), chroni Donbas i Kaukaz przed natychmiastową inwazją niemiecką.

To też w rachunku **naszych** strat i zysków, możemy zanotować pozycję następującą (po stronie zysków): straty w ludziach i sprzęcie, **zadane bolszewikom** przez Niemców podczas efektownej „Wyprawy Kijowskiej", są olbrzymie; zaś tegoż rodzaju straty **poniesione przez Niemców, są kolosalne...** Przytem obie strony biją się dalej z niesłabnącą zaciekłością! I to jest istotne. A sukcesy terytorjalne? A Kijów, Czernihów, Połtawa? — Miły Boże, czyż nie dość jest miejsca na szerokiej Ukrainie? Byle ochoty w piersiach (i benzyny w motorach) starczyło, to miast, miasteczek i wiosek znajdzie się zawsze poddostatkiem do wzięcia...

Zresztą, czy tegośmy oczekiwali, gdy pewnego pięknego poranka w czerwcu huk pękających bomb zbudził przerażonych komandarmów, przypominając im, że na tym padole (a zaczęło się na Podolu) wszystko ma swój kres, nawet „tradycyjna współpraca zaprzyjaźnionych narodów"? Czyśmy nie byli pewni, że najdalej za miesiąc, na ilustracjach „Das Reich'ów", „Beobachterów", „Wehrmachtów" i t. d. oglądać będziemy napoleoński kosmyk i chaplinowskie wąsiki Hitlera, przyjmującego defiladę „swych wiernych wojsk" na Krasnej Płoszczadi w Moskwie? I oto mija trzy miesiące, a „oni" są zaledwie w Kijowie! Nie zdobyli nawet Odessy! Chełpią się jakąś tam Połtawą! Zamiast pięciu miljonów, zajęli pięć setek tysięcy klm. kw.! A ile ich to przy tem kosztowało!

Nietylko my zresztą oczekiwaliśmy i byliśmy pewni zupełnie innych skutków niemieckiego uderzenia na wschód. Tak myślał cały świat i tak myśleli również— marszałkowie Hitlera i Stalina. Wszystkim sprawił niespodziankę żołnierz i lud rosyjski: pierwszy — bijąc się odważnie i zajadle, oraz ginąc ze stoicyzmem i — jak mówią Niemcy — „bez sensu" (w przeciwieństwie do żołnierza np. francuskiego, który bił się z takim „sensem", że w dwa tygodnie położył Francję na obie łopatki): drugi — nie zrobiwszy i nie robiąc powstania, choć ze wszystkich znanych w dziejach świata powstań, to właśnie miałoby najwięcej „sensu".

Jeśli tedy dziś Niemcy są dopiero pod Petersburgiem, nad Dnieprem i przed Krymem, zamiast być za Wołgą i pod Uralem, to... właściwie... nawet... nie jest dobrze. I jeżeli dla odciążenia frontu wschodniego Anglja nie rozpoczyna ofensywy lądowej na zachodzie, choć czas po temu jest najbardziej odpowiedni, a sił i możliwości zapewne jej nie brakuje, to... może... ostatecznie... nie jest źle.

Bo z chwilą rozpoczęcia ofensywy lądowej na zachodzie i wobec faktu, że co najmniej dwie trzecie wszystkich sił zbrojnych Rzeszy zaangażowane jest na wschodzie, musiałaby znaczna część tych sił być ściągnięta z frontu wschodniego i przerzucona na zachód. Jeśli równocześnie armja czerwona, która przecież dziś jeszcze trzyma się nieźle i daleka jest od rozstroju, a niezbyt odległa od... nas, uderzyłaby całą siłą na osłabione pozycje niemieckie, to mogłoby się zdarzyć, że przed rozstrzygnięciem na zachodzie, nastąpi załamanie frontu wschodniego i tryumfalny marsz wojsk czerwonych w ślad za ustępującą armją niemiecką...

Pierwszemi na drodze tego pochodu byłyby ziemie polskie. Bez trudu możemy sobie wyobrazić, co działoby się na tych ziemiach, gdyby kraj bezbronny i wyniszczony dwuletnią okupacją, świeżo spustoszony przez cofających się Niemców, został wreszcie zalany powrotną falą wojsk czerwonych, wojsk upojonych zwycięstwem, nie wstrzymywanych przez żadne względy, choćby tak nikłe, jak — układ polsko-sowiecki w Londynie... Już pierwsze drgnięcie odwrotowe frontu niemieckiego na wschodzie, wywołałoby pewne usztywnienie giętkości dziś wobec Anglji karku Stalina i niejakie znegliżowanie „ideałów wolności i demokracji", o

(Dokończenie na str. 6-ej)

MOWA ROOSEVELTA

W czwartek dn. 11 bm. wieczorem prez. Roosevelt wygłosił wielkie przemówienie przez radio, którego oczekiwało od tygodnia około 100 milionów radiosłuchaczy obu Ameryk. Prezydent zaczął od opisu wypadków zaatakowania okrętów amerykańskich i neutralnych przez niemieckie łodzie podwodne, lub okręty wojenne, które zaszły od początku wojny.

„Wypadków tych było kilka. W lipcu zeszłego roku nierozpoznana łódź podwodna płynęła przez jakiś czas za amerykańskim krążownikiem, usiłując zbliżyć się do niego na odległość strzału. W pobliżu tego miejsca nie było żadnych innych statków brytyjskich, ani amerykańskich. Peryskop łodzi podwodnej był wyraźnie widoczny nad powierzchnią wody, czyli, że dowódca zdawał sobie dobrze sprawę z tego, jaki statek usiłuje atakować. Nie mogła to być żadna inna łódź, jak niemiecka. Zatopienie „Robin Moore" oraz „Greer'a", było świadome i rozmyślne. Łodzie atakujące doskonale wiedziały, co atakują. W obydwuch wypadkach atak pochodził ze strony łodzi podwodnych, a atakowane okręty poczęły strzelać tylko w samoobronie. Wszystkie te wypadki zdarzyły się na wodach amerykańskich.

„Tymi wodami objęte są bazy założone przez Stany Zjedn. w Islandii, Grenlandii, Labradorze i Nowej Funlandii. Przez te wody przepływa wiele statków wielu narodowości. Wiozą one żywność i inne towary dla ludności cywilnej, przeważnie zakupione w Ameryce. Statki te przepływają przez blokadę brytyjską za zezwoleniem władz, czyli, że są one objęte opieką Stanów Zjedn. i W. Brytanii". Prezydent podkreślił jeszcze raz, że łodzie podwodne dobrze wiedziały kogo atakują. „Gdyby zaś prawdą były twierdzenia niemieckie, że łodzie te nie wiedziały do kogo strzelają, wtedy postępowanie ich jest tymbardziej oburzające, gdyż mogą one zaatakować w każdym wypadku zupełnie niewinny statek pasażerski lub handlowy, a nawet okręt własny. Jest to typowe postępowanie korsarzy i nie jest to ani pierwszy, ani ostatni akt korsarstwa, jaki rząd nazistowski wyrządził względem Stanów Zjedn. w tej wojnie."

„5 dni temu okręt Stanów Zjedn., patrolujący w okolicach wybrzeży amerykańskich, zabrał 3 rozbitków ze statku amerykańskiego, płynącego pod flagą Republiki Francuskiej „Sessa". Statek ten został storpedowany 17 sierpnia w pobliżu Grenlandii, gdy wiózł towary dla ludności cywilnej na Islandii."

„Pojedyńczy taki wypadek mógłby wywołać w Ameryce pewne oburzenie, lecz byłoby absurdalnym robić z tego powodu wielką historię i oprzeć na tym dalszą politykę kraju. Gdy jednakże wypadki te powtarzają się coraz częściej, stoimy wobec pewności, że plany Niemców obejmują opanowanie wszystkich mórz do własnych użytków. Gdy będą oni mieli wolne drogi na wszystkich morzach, będą mogli zaatakować i zachodnią półkulę. Żadne statki amerykańskie nie będą więcej mogły swobodnie prowadzić handlu ze wschodnią półkula, bez zezwolenia przemocy hitlerowskiej."

„Jakiś czas temu Niemcy wyznaczyły sobie pewne wody, jako objęte blokadą niemiecką przeciwko Anglii. Podkreślić należy, że wszystkie okręty wyżej wymienione zostały zatopione poza tym zasięgiem, czyli, że Niemcy usiłują zapanować gdzie się da. W zachodniej półkuli agenci Hitlera usiłują znaleźć jakieś punkty zahaczenia, aby móc rozpocząć poważną akcję. Spisek dąży za spiskiem. W zeszłym roku odkryto w Urugwaju taki spisek, który został rozbity dzięki czujności władz. Podobny spisek wykryto i udaremniono w Argentynie. Ostatnio Niemcy podjęli taką próbę w Boliwii. Niedawno wykryto próby założenia przez Niemców baz lotniczych w Kolumbii, a więc w bliskim sąsiedztwie kanału Panamskiego. Setki takich wypadków możnaby jeszcze przytoczyć. Czyż nie wskazuje to wyraźnie, że Hitler chce opanować zachodnią półkulę? Lecz zanim zdoła on do tego doprowadzić, musi zapanować nad morzem. Aby zapanować nad morzem, musi rozbić flotę brytyjską, która jest dla niego największą groźbą, to też nie szczędzi on wysiłków w tym celu. I nawet pomoc amerykańska w konwojowaniu statków nie może ich dostatecznie zabezpieczyć."

„Ile już pokoleń amerykańskich walczyło o swobodę morza! Wolność ta musi być wolnością dla wszystkich, aby gospodarka światowa mogła się rozwijać normalnie. Znaczy to, że żaden kraj nie ma prawa uczynić wielkich przestrzeni wodnych, dzielących jeden kraj od drugiego, niebezpiecznymi dla swych sąsiadów i Ameryka w obecnej chwili nie może na to pozwolić. Wolność Ameryki na morzu zależy od wolności innych krajów. Działalność niemieckich łodzi podwodnych w roku bieżącym jest wyzwaniem i aktem agresji przeciw Ameryce. Wskazuje ona wyraźnie na to, że Hitler rozpoczął swą kampanię opanowania mórz, lekceważąc wszelkie prawa międzynarodowe i prawa ludzkie. Zamiary jego są najzupełniej jasne i naród amerykański nie może się dłużej łudzić. Żadne łagodzące podszepty agentów Hitlera, że nie jest on zainteresowany w sprawach zachodniej półkuli, żadne usypiające bajeczki, że szeroki ocean strzeże Ameryke przed atakiem z jego strony, nie mogą oszukać trzeźwego Amerykanina. Śledząc uważnie operacje floty niemieckiej i obserwując ostatnie wypadki na morzach, każdy mógł przekonać się, że Niemcy nie szanują praw i traktatów międzynarodowych. Zresztą Hitler dowiódł już tego wiele razy w Europie. Amerykanie stanęli twarzą w twarz nie z teorią, lecz z okrutnymi faktami. Każdy z wyżej wspomnianych ataków na okręty amerykańskie, jest krokiem naprzód w realizacji planu Hitlera. Plan ten oparty jest na terrorze i morderstwach. Przekonany jestem, że nawet w obecnej chwili Niemcy czekają z ufnością, przypuszczając, że my, Amerykanie, patrzeć będziemy przez palce na te wypadki i że nie zareagujemy, dając im wolną rękę. Niebezpieczeństwo hitlerowskie przestało być możliwością, jest już faktem. Przyszedł czas, że trzeba nareszcie powiedzieć temu nieludzkiemu barbarzyństwu: Stop! Chciałeś podbić wszystkie narody świata, teraz zaatakowałeś nas, nie pójdziesz dalej! Dość już dyplomacji, dość pisania not. Z takimi, jak ty, nie można pertraktować. Każdy z krajów pokojowych, który nie zdał sobie sprawy z twojej bezwzględności, wpadł w twoje szpony. Stany Zjedn. tej omyłki nie zrobią i żadne groźby nie powstrzymają nas od podjęcia zdecydowanej akcji obronnej."

„Mamy zamiar prowadzić dalej dwie najgłówniejsze linie obrony: 1) dostarczanie materiałów wojennych i zapasów wszystkim nieprzyjaciołom Hitlera i 2) obrona własnemi siłami naszej wolności na morzach, bez względu na koszty i ofiary. I wolność mórz utrzymamy!"

„Unikaliśmy dotychczas otwartej wojny z Hitlerem i w obecnej chwili również nie pragniemy, by doszło do strzelania, lecz również nie chcemy za utrzymanie pokoju płacić naszymi okrętami. Przypuszczam, że leaderowie niemieccy nic sobie nie robią z amerykańskiej opinii publicznej. Samymi słowami nie obalimy hitleryzmu, ale gdy widzi się grzechotnika, przygotowującego się do ciosu, nie czeka się przecież, aż uderzy. Hitlerowskie łodzie podwodne i korsarze są to grzechotniki Atlantyku, grożące spokojnemu handlowi światowemu na wszystkich drogach morskich. Przyszła chwila, aby te grzechotniki zmiażdżyć. Dalsze ataki na nasze okręty, na naszych wodach doprowadzą do osłabienia naszej własnej obrony. Nie warto tej sprawy roztrząsać, nie warto się zapytywać, czy należy się bronić teraz, po piątym ataku, czy po dziesiątym, czy po dwudziestym. Bronić się trzeba wogóle. I nie wtedy, gdy już torpeda nas trafiła, lecz zacząć strzelać samemu, zanim torpeda zostanie wypuszczona. Napastnicy są jeszcze dość daleko, ale za tydzień mogą być u naszych wybrzeży."

„Sytuacja ta nie jest nowa. Drugi prezydent Stanów Zjedn. John Adams rozkazał flocie amerykańskiej oczyszczenie wód amerykańskich z korsarskich statków europejskich, które szkodziły handlowi amerykańskiemu. Prezydent ten stworzył precedens i ja pójdę jego śladami. Agresja nie jest naszą, naszą jest tylko obrona. Ostrzegam zupełnie wyraźnie: **Od tej chwili, jeżeli niemieckie lub włoski okręt wojenny wpłynie na wody obronne amerykańskie, uczyni to na własne ryzyko. Wydałem rozkazy głównodowodzącemu armii i floty Stanów Zjedn., aby rozporządzenie to weszło w życie natychmiast.**"

„Niemcy ponoszą całą odpowiedzialność. Nie będzie strzałów, o ile ich Niemcy nie będą szukali. Nie mam zupełnie złudzeń, co do powagi tej decyzji. Jest ona rezultatem wielu miesięcy namysłów i wahania, lecz nie mogę jej uniknąć, jeżeli chcę obronić swój kraj. Już nieraz naród amerykański stawał wobec niebezpieczeństwa. Wykazał zawsze wiele hartu i bohaterstwa i nigdy się nie cofnął przed obowiązkiem. Jest to naród wolny, który zdaje sobie dobrze sprawę z tego, **co jest dla niego dobrem.** Z Bożą pomocą nie ustąpi i teraz."

PO MOWIE

W dniu 12 bm. rano cała flota amerykańska wypłynęła na Atlantyk, aby wykonać rozkazy Roosevelta, dotyczące zabezpieczenia linii komunikacyjnych, obrony wolności mórz i przepędzenia okrętów i łodzi podwodnych państw osi z tej strefy Atlantyku, którą USA uznały za strefę własnego bezpieczeństwa.

— W czasie, gdy Roosevelt wygłaszał swoje przemówienie, Niemcy zatopili znów statek amerykański „Montana", który płynął koło Grenlandii, a 19.IX — jeszcze jeden „Pink Star", 7.000 ton, na wodach Islandii. O losie załogi brak wiadomości. Ogółem więc do 19 bm. Niemcy zatopili 5 statków amerykańskich na wodach nie objętych blokadą niemiecką.

— Cordell Hull oświadczył na konferencji prasowej, że następne wystąpienie Niemiec zadecyduje, jakie przestrzenie Ameryka będzie uważała za objęte „wodami obronnymi", w których amerykańskie okręty otrzymały rozkaz strzelania bez prowokacji. Ponieważ w rejonie wysp Galapagos ukrywa się niemiecki okręt korsarski, flota amerykańska na Pacyfiku otrzymała rozkaz wytropienia go i wogóle strzelania do okrętów państw osi tak samo, jak na Atlantyku.

— „Daily Express" pisze: „Fakt, że Roosevelt nakazał flocie amerykańskiej pierwszej strzelać do okrętów osi na zachód od Islandii sprawia, że 4/5 Atlantyku zostały dla Niemców zamknięte. Hitler ma obecnie 2 możliwości i zastanowić się musi, co jest dla niego większym niebezpieczeństwem, czy zezwolenie na zupełnie swobodne przybywanie sprzętu amerykańskiego do Anglii, czy też wywołanie otwartego konfliktu z USA. Okręty amerykańskie od dziś rozpoczęły pościg za okrętami niemieckimi, pościg, do którego palili się wszyscy marynarze amerykańscy. Bezpieczeństwo dostaw dla Anglii zostało zapewnione".

„New York Sun" tytułuje swój artykuł: „Stany Zjedn. proponują wojne Hitlerowi". „New York Post" pisze: „Nasza marynarka walczy z korsarzami hitlerow-

skimi". „Washington Dispatch" pisze: „Marynarka Stanów Zjedn. zajęta jest obecnie prowadzeniem takiej samej wojny, jaką prowadziła z końcem zeszłego stulecia, gdy oczyszczała wybrzeża Ameryki z korsarzy i piratów". „New York Fun" umieścił na pierwszej stronie rysunek, przedstawiający swastykę, zrobioną z grzechotników, szczerzących zęby i szykujących się do ciosu, cytując oświadczenie Roosevelta, że niemieckie łodzie podwodne są „grzechotnikami Atlantyku".

— Po przemówieniu Roosevelta można uznać, że obecnie obrona Atlantyku została wzmocniona o 340 jednostek wojennych morskich. USA posiadają na Atlantyku 19 pancerników, 16 krążowników ciężkich, 19 krążowników lekkich, 180 kontrtorpedowców, 106 łodzi podwodnych, prócz różnych innych małych torpedowców, kanonierek itp., poza tym obrona wybrzeża USA posiada własną flotę obronną.

USA — Japonia. W Tokio utrzymują się w dalszym ciągu nastroje pojednawcze w stosunku do Stanów Zjedn. Komentarze o mowie Roosevelta były objektywne i nacechowane dużym umiarem. Prasa mówi o możliwości zasadniczego porozumienia z USA.

Stanowisko Ameryki nacechowane jest także większą rezerwą. W sprawie rozmów z Japonią Hull oświadczył, że rozmowy te są ściśle informacyjne na temat czy istnieje możliwość znalezienia podstawy do porozumienia i czy wogóle takie porozumienie jest w obecnej chwili wskazane.

PRZEGLĄD PRASY POLSKIEJ

„Okazja, która nie wróci". Pod tym tytułem czytamy w „Biuletynie Informacyjnym" z dn. 18 b. m.:

„Wielu Polaków wciąż jeszcze nie bierze udziału w dzisiejszem czynnem życiu narodowem. Albo dlatego, że „gra nie warta świeczki", albo dlatego, że „cóż można dziś robić?" O, w Polsce wyzwolonej — to co innego! Wtedy zakaszemy rękawy i pokażemy jak się organizuje, buduje, tworzy i walczy!

„Nieporozumienie! Fatalne stępienie „węchu" patriotycznego! A u podstaw tego stępienia leżą — często podświadomie — strach i lenistwo.

„W warunkach otwartej walki wojennej i w warunkach życia niepodległego „pracować" narodowo, społecznie, polityczne, wojskowo — potrafi byle kiep. Zresztą — jeśli sam nie potrafi — zmuszą go władze (pobór!), zachęci ambicja (order!), zniewoli interes osobisty (wpływy!), zahipnotyzuje stugębna opinia (gazety, radjo). Byle kiep nietylko może, lecz zwykle musi być w tych warunkach czynnym patriotą.

„Dzień dzisiejszy jest dniem życia ludzi o dzielnych duszach i czułym patrjotyźmie. Więcej nawet! Dzień dzisiejszy daje specjalne, wymarzone nieomal okazje do porywających i jakże potrzebnych służb i prac. Prac, w których człowiek żyje życiem górnem, czuje tętno własnej krwi, czuje, że daje ze siebie wszystko, co dać może.

„Ktokolwiek ma uszy do słyszenia i oczy do patrzenia — niech nie zmarnuje jedynej, niepowrotnej okazji. Jak trzask bicza, jak huk gromu przeleci krótkotrwały okres okupacji. Natomiast dokuczl wy niesmak i męczący wstyd przyczai się potem na dziesiątki niepodległych lat w duszy tych, którzy czegoś nie dostrzegli i czegoś nie zrozumieli w krótkich czasach okupacyjnej grozy."

Do tych słusznych uwag należy jeszcze dodać, że piętno nieróbstwa patrjotycznego musi przylgnąć do uchylających się od służby dla narodu nie dopiero w przyszłości, lecz już dziś i w każdem środowisku, znającem swoich „neutralnych". Już teraz tacy muszą odczuć „męczący wstyd", który dziś nam za nich czoła pali.

„Na bezdrożach rosyjskiej orjentacji". Tak zatytułowała socjalistyczna „WRN Wolność" z dn. 7 b. m. niewiadomo pod czyim adresem skierowane dąsy z powodu układu polsko-sowieckiego:

„Jak łatwo można było przewidzieć, pakt Sikorski — Majski dzięki swej kompromisowości i niejasności, przyczynił się do pewnej dezorjentacji społeczeństwa. Czego nie mógł zdziałać sam pakt, zawarty pod naciskiem niezwykłych i skomplikowanych okoliczności, tego dopełnił cielęcy zachwyt tych, którzy nie umieją nigdy myśleć trzeźwo. Urzędowi podchlebiacze, krajowi i emigracyjni, poczęli natychmiast z kulawego paktu czynić wiekopomne dzieło, jakby nie orjentując się, iż chór śpiewa na melodję niezwykle zgodną z melodją płynącą z Moskwy.

„Z zachwytów nad paktem rodzić się poczęła zjawa rosyjskiej orjentacji.

„Listy i depesze, płynące z Moskwy do Londynu, a zwłaszcza wynurzenia Stanisława Grabskiego i gen. Andersa świadczą o tym, iż część społeczeństwa polskiego zaczyna naprawdę tracić głowę z miłości do Rosji i roztapiać naszą sprawę w morzu mętnego słowianofilstwa.

„Szczytem jednak wszystkiego jest oświadczenie Marjana Seydy, ogłoszone w „Timesie", gdzie wódz endecji tłumaczy się ze swego ustąpienia z rządu. Pan Seyda uważa sobie poprostu za obelgę, posądzenie go o to, iż jest przeciwnikiem paktu. Moje stronnictwo — oświadcza on publicznie — od lat pięćdziesięciu stoi na stanowisku porozumienia z Rosją.

Zdumiewająca rzecz: towarzyszom z WRN spędza sen z powiek „zjawa rosyjskiej orjentacji"! Przecież „melodją płynącą z Moskwy" najczęściej jest, jak wiadomo, znany hymn „Internacjonał" — czyż nie tym samym hymnem legitymują się towarzysze z WRN?... Przez ubiegłe 20 lat „niepodległości" socjaliści nasi grali unisono z Moskwą „Melodje hebrajskie", i 95 proc. wszelkich innych, skądże więc teraz nagła awersja do tej muzyki? Czyżby stąd, że nie im dano pierwsze skrzypce w Londynie? Ale przecież nie kto inny jeno „sam" p. Liebermann został ministrem sprawiedliwości... społecznej! I kto właściwie zachwyca się „kulawym paktem" polsko - sowieckim? Nie rząd nasz na emigracji, skąd wielokrotnie słyszeliśmy wyrazy takie, jak „mus..., konieczność..., trzeźwa ocena", co na zachwyt nie wygląda. Nie obóz narodowy w kraju, gdyż my pierwsi nazwaliśmy pakt układem z gangsterami politycznymi, wymuszonym na nas w warunkach, które jednak na nic lepszego nie pozwalały. Nie ludowcy, którzy zajęli stanowisko analogiczne. Nie „sanacja" wreszcie, która mocno i wiernie nienawidzi gen. Sikorskiego niemal tak jak Moskwę, i bodaj jeszcze od czasu enkaenu. Więc kto? — Możemy to wyjawić „na ucho" towarzyszom z WRN: socjaliści! Tylko nie nasi, lecz — angielscy, ci sami, na których przywódcę, Hendersona, z taką dumą powołuje się w tymże artykule redakcja „WRN Wolność", cytując jego słowa: „Dlatego jesteśmy socjalistami, że kochamy nasz kraj"... Inny bowiem przywódca Labour Party, mjr. Atlee, powitał pakt polsko-sowiecki nietylko z uznaniem, lecz wprost z entuzjazmem (nieco nawet żenującym...), nazywając go „początkiem nowej ery w stosunkach między obu bohaterskiemi narodami"... Sądzimy, że obaj sympatyczni Anglicy przeholowali w równej mierze, i że dla takich wypowiedzi trzeba jednak być socjalistą — angielskim...

Dość eksperymentów, woła dwutygodnik młodzieży „Wielka Polska", którego Nr. 1 z dn. 15 bm. leży przed nami.

„Jesteśmy pokoleniem, które przed wojną uczyło się. W życiu państwowem nie braliśmy udziału.

„A o państwo, o jego charakter toczyła się zacięta walka. Państwo nasze — ten potężny instrument prawidłowego rozwoju życia narodu, stało się ogródkiem doświadczalnym, w którym usiłowano zaszczepić różne idee...

„Czy też się przyjmą, czy nie? Demokracja, liberalizm, socjalizm, „sanacja", bezpartyjność, „ozon".

„Wojna przeszła nad nami jak huragan, lecz w umysłach wielu ludzi to eksperymentowanie się nie skończyło. Znów jak w katarynce te same melodie: demokracja, socjalizm, federacja itd.

„Przed wojną tak było. Ukraińców się głaskało, żeby byli łaskawi służyć w wojsku i bronić Polski. Pięknie jej bronili... Żydzi — ci robili co chcieli. Więcej. My robiliśmy wszystko, co oni chcieli. Bo państwo było wspólnem dobrem... naszem i ich. Powiedzmy brutalnie, — że było na usługi wszystkich. Jak tramwaj, czy autobus. Kto płacił bilet, ten miał prawo jechać, a nawet więcej — wpływać na kierunek.

„Przed wojną myśmy stali na skrzydle Obozu Narodowego, walczącego ze zgrają okradającą i gubiącą Polskę. Powiedzmy jasno i mocno, że tylko Obóz Narodowy nie uważał państwa za ogródek doświadczalny. Tylko Obóz Narodowy szedł drogą prostą do celu, którym była Wielka Polska. Teraz stanęliśmy już w szeregach tych, co będą Polskę budować i nią kierować. To też pięści się nam zaciskają, serca płoną i jeden okrzyk zgodny poprzez nasze młode szeregi leci:

— „Dość prób i doświadczeń na żywem ciele Polski!

— „Naprawdę dość. Nie damy więcej frymarczyć największem dobrem narodowem, jakiem jest własne, niepodległe państwo. Nie pozwolimy obcym — wszystko jedno — Niemcom, Żydom czy Ukraińcom — zajmować kierowniczych stanowisk państwowych. Polska musi być dla Polaków, bo tylko Polak za kraj swój krew przelewał i zawsze on tylko za Polskę życie odda. Nikt inny.

„Przeszliśmy wojnę jako żołnierze. Byliśmy na froncie i potrafimy o Polskę walczyć. Pierwszy Żyd co spróbuje w naszych sprawach głos zabierać, dostanie tak po karku, że mu się odechce mieszać do nieswoich spraw. Pierwszy łajdak, co będzie próbował frymarczyć interesami Polski, dostanie kulę w łeb, jak amen w pacierzu."

Bratnemu organowi, który z zapałem i energją młodości rozpoczyna swój start publicystyczny takim sprężystym krokiem w sedno rzeczy, ślemy szczere życzenia pomyślnego „biegu" bez „przeszkód", a zwłaszcza bez „płotków" (odrutowanych)...

Polska Trzech Mórz. Z taką koncepcją przyszłej Polski występuje „Walka" Nr. 37 z 19.IX rb. w cyklu artykułów **„O co walczymy?"**

„Celem Polski — pisze „Walka" — jest nietylko zawładnięcie zpowrotem ziemiami etnicznie i historycznie polskimi, ale zniszczenie Rzeszy i jej koncepcji niemieckiej Europy Środkowej — „Mitteleuropy", na gruzach której powstać musi obszar polskich wpływów państwowych, narodowych i cywilizacyjnych — Polska Trzech Mórz. Polska naprawi błąd dawnej Rzeczypospolitej, docierając do wybrzeży Morza Czarnego, a zasięgiem swoich wpływów obejmie wybrzeża Adrjatyku. Państwo to, którego naturalną granicą na zachodzie jest linja Odra — Nissa Łużycka, na północy Bałtyk, na wschodzie Brama Smoleńska i linja Dniepru, na południu zaś Karpaty, ma czuwać nad tem, ażeby Niemcy nie pokusiły się więcej o odbudo-

wanie Rzeszy i by Rosja w interesie Europy zaabsorbowała całkowicie swą myśl polityczną zagadnieniami Azji."

Jakież są drogi dojścia do tych celów olbrzymich? Na to pytanie „Walka" daje odpowiedź następującą:

„Urzeczywistnienie ambitnego planu budowy Polski Trzech Mórz dokonać się może tylko wtedy, o ile zdobędziemy się na wysiłek woli zwycięskiej i o ile poczucie naszej wielkości zestroimy w doskonałą całość z rozsądkiem, myślą polityczną".

Nie jest to zapewne program na przyszłość najbliższą, dla której rozsądna myśl polityczna musi wskazać cele bardziej dostępne i realne, niż „Polska Trzech Mórz", a środki działania — mniej roziewne i ogólnikowe, niż „wola zwycięska" i „poczucie wielkości". O „Polskę Trzech Mórz" **będziemy walczyć, gdy osiągniemy to, o co walczymy.** A walczymy o Polskę z Karpatami na południu, Odrą na zachodzie, Bałtykiem na północy i — przedwojenną granicą na wschodzie. Środki walki? — Uzbrojenie wszystkich Polaków godnych tej zaszczytnej nazwy i zdolnych do noszenia broni; zamiana całego kraju w jeden wielki obóz warowny; rząd zorganizowany jak dowództwo naczelne podczas kampanji, wreszcie — budowa, budowa i jeszcze raz budowa: dróg, kolei, fabryk, stoczni, portów, kanałów, magazynów, śpichrzów, lotnisk i szkół, szkół lotniczych, szkół marynarki, szkół samochodowych...

Po Polsce A, B i C, a przed Polską Trzech Mórz, musi być Polska trzech W: wodzów, wojska i walki. I daj Boże, by z tą robotą uporało się przed zejściem ze sceny pokolenie, zrodzone w dniach dzisiejszej niewoli.

BIBLIOTECZKA „SZAŃCA"

„Jaką chcemy mieć Polskę?" — Odpowiedź na to pytanie w formie popularnej, dostępnej dla każdego, znajdzie czytelnik na 32-ch stronach broszury pod powyższym tytułem, która świeżo opuściła prasę, jako siódma z rzędu pozycja w „Bibljoteczce „Szańca". Broszura jest do nabycia w cenie 50 gr. u wszystkich kolporterów „Szańca" i „Placówki".

„Pokój z Rosją — walka z Kominternem". Ten temat pod tymże tytułem omawia ósma nasza broszura, zakończona hasłem:

Niemcy, bolszewicy, Żydzi i imperjaliści rosyjscy — to nasi śmiertelni wrogowie!

Broszurę tę otrzymać można bezpłatnie również u naszych kolporterów.

Wkrótce ukaże się szereg dalszych naszych publikacji programowo - ustrojowych i propagandowych, będących obecnie w druku.

Pomimo szczególnie wytężonej w ostatnich czasach działalności Gestapo, którego nowy szef w Warszawie poprzysiągł wytropić i zlikwidować podziemne piśmiennictwo polskie, wydawnictwa nasze ukazywać się będą tym liczniej, pewniej i częściej, im większą, a bezsilną wściekłość i zajadłość wzbudzi to w sercach szpiclowskich...

NOTUJEMY...

Obok młodych z obozu narodowego, których głos znajdzie czytelnik w przeglądzie prasy, mamy do odnotowania występ innych „młodych", z obozu „demokracji i socjalizmu". Niedawno powstały organ tych „młodych" p. t. „Myśl", w Nr. 2 za wrzesień r. b., zajmuje się m. in. kwestją rządu jedności narodowej w kraju i na emigracji. W swoim czasie poruszaliśmy tę sprawę na łamach „Szańca", w związku ze słynnym już dziś artykułem socjalistycznego wydawn. WRN (13 — 26 lipca 1941), grożącym organizacją osobnych wojsk „postępu", dla „ewentualnego sparaliżowania zakusów reakcji", o ile wszystko w kraju nie przejdzie pod „ścisłą kontrolę" obozu „demokracji i socjalizmu", czyli krótko mówiąc „fołksfrontu".

Przytoczywszy prawie w całości ów artykuł, młodzieńcza „Myśl" wkracza na takie szlaki:

„Spełnienie tego postulatu (to znaczy kontroli socjal - demokratycznej. Przyp. nasz), uważamy za konieczne. Zgodnie z charakterem i tradycjami historycznemi Polaków, **cały naród ma prawo decydować o ustroju państwa i sprawować w niem rządy. Stąd ruchy demokratyczne oparte na chłopach (ok. 70 proc. ludności), robotnikach i pracownikach umysłowych (przeważający procent ludności miast) muszą mieć głos decydujący."**

„Ponieważ dysponowanie siłą zbrojną będzie w chwili przełomowej kluczem do objęcia władzy, konieczne jest, aby grupy stanowiące większość, miały władzę nad wojskiem już w fazie przygotowawczej. Uważamy, że głównym celem polityki wewnętrznej jest jedność narodowa, ale powstała organicznie, a nie jako pozbawiony kręgosłupa zlepek celów, programów i dążeń. Musimy zrewidować pewnik, że **każda** jedność narodowa jest gwarancją siły. **Rząd jedności narodowej będzie silny wtedy dopiero, jeżeli oprze się o prawdziwą większość."** (Podkreśl. oryginału).

Po przełożeniu tej elokwencji inteligenckiej na „prosty" język polski, wychodzi, że „prawdziwe" rządy jedności narodowej to rządy młodych i starych „demokratów i socjalistów". Bo do kogóżby innego mogli mieć zaufanie polscy chłopi, robotnicy i inteligenci, czyli cały naród? Poza takim „narodem" pęta się jakaś tam garstka fabrykantów, bankierów i obszarników, z którymi przecież nikt poważnie liczyć się nie będzie. Przy pierwszej okazji „to" pójdzie „w rozchód" i kwita.

Jak widzimy, ten gatunek „młodych" nie jest mniej wytrawny niż stare wygi socjalistyczne i masońskie z przedwojennego „Robotnika" i „Epoki". „Czarno na białem" i t. p. Nie gorsze też ma apetyty. Tylko że — na wasze nieszczęście „młodzi towarzysze" — nastały teraz inne czasy. Skończyły się bezpowrotnie sugestje „mas" i „ruchów masowych". Nikogo dziś nie zastraszy groźny frazes o „gniewie ludu", bo wiemy już jak się ten gniew fabrykuje. Nauczyliśmy się wreszcie i tej sztuki od was, jej mistrzów cechowych. Wam wciąż jeszcze się zdaje, „młodzi towarzysze", że macie do czynienia z dobrodusznym i ustępliwym obozem narodowym lat dawnych, kiedy to wystarczyło na dany sygnał wrzasnąć z kąta, byle głośno: „my... lud... proletarjat... masa... większość", — by godzono się z tem bez sprawdzania kto, gdzie, poco i za ile krzyczy, by potulnie ustępowano miejsca rozpychającym się po żydowsku łokciami „fołksfrontowcom".

My dziś umiemy już walczyć z wami waszą metodą, przez długie lata z takiem powodzeniem stosowaną przez was do nas. My dziś znamy siłę własną i wiemy, co sądzić o waszej „potędze".

Cały sekret tej potęgi polegał na tem, że nikt nie ważył się podejść blisko do słomianego chochoła waszych „ruchów masowych", by zobaczyć, co się pod nim kryje. Uczynili to dopiero Stalin, Mussolini i Hitler. Okazało się, że tkwiła tam nędzna i wyschnięta łodyżka inteligenckiej frazeologji, którą też złamano jednem pogardliwem kopnięciem nogi. Tak załatwił się Stalin z eserami w Rosji, Mussolini z popolarami we Włoszech, Hitler z esdekami w Niemczech. A nie byli to przecież jacyś tytani myśli i czynu, genjusze woli i akcji. Ot, poprostu — szczęśliwsi od innych trzej inteligenci z obozu socjalistycznego, znający lepiej niż inni metody swego obozu, i tej znajomości zawdzięczający głównie swe sukcesy i „bajeczne karjery". I masy poszły za nimi, te masy, którym wy przypisujecie cudowne i uniwersalne zdolności twórcze, a które chcielibyście prowadzić i u nas albo w ślepy zaułek doktryny (jeśli w nią szczerze wierzycie), albo w otchłań krwi i niedoli, na dnie której lśnią gorejące źrenice szatana (jeśli on jest waszem natchnieniem).

Dziś role się zmieniły. Dziś my tworzymy „ruchy masowe" narodu, my stanowimy „świat pracy" narodowej prawdziwych, z krwi i kości chłopów, robotników i pracowników umysłowych, istniejących w narodzie, nie w waszej czerwonej wyobraźni. To wy jesteście zaśniedziałą „reakcją" antynarodową, którą już dziś umiemy poskromić twardą pięścią polskiego chłopa i robotnika, rozbić skorupę frazesów socjaldemokratycznych i wydobyć z niej szepleniącego niewyraźnie... inteligenta w czerwonem opakowaniu. A wydobywszy — obnażyć jego nędzę moralną i cielesną i tak spreparowanego — okazać „światu pracy"...

I dlatego notujemy:

Pragniecie „zrewidować pewnik, że każda jedność narodowa jest gwarancją siły"? — Myśmy go już dawno zrewidowali i wiemy, że nie każda, tylko taka, której przewodzi duch Boży, nie żydowski lub socjaldemokratyczny.

Uśmiecha się wam „dysponowanie siłą zbrojną" narodu, nęci was ten „klucz do objęcia władzy w chwili przełomu"?... Ale przed drzwiami do przybytku władzy, stać będzie czujna straż narodowa, wiec nawet... wytrychem ich nie otworzycie, gdy „klucz" znajdzie się w rękach bardziej niż wasze powołanych. Do „dyspozycji" waszych pożądliwych oczu może być najwyżej... dziurka od klucza.

OD MOSKWY DO ATLANTYKU

Radio Londyn ogłosiło w dniu 15 bm. następujący przegląd sytuacji wojennej:

W dn. 15.IX 1812 Napoleon wkroczył do Moskwy. Zajął Moskwę wcześniej niż Niemcy, lecz mimo to zapóźno. Pierwszy śnieg spadł w Petersburgu, lecz ani Petersburg, ani Kijów, Odessa czy Moskwa nie padły. Na całym froncie 3500-kilometrowym Niemcy prowadzić będą musieli kampanję zimową. Mimo 12-tygodniowej ofensywy, prowadzonej kosztem ogromnych strat i ogromnego nakładu sił, Niemcy nie odnieśli decydującego zwycięstwa. Odnieśli pewne sukcesy, zbliżyli się do Petersburga, przez przejście Dniepru na nowo zagrozili Kijów, lecz to wszystko jest jeszcze zamało. Na południu daleko są jeszcze od swego pierwszego celu, od nafty na Kaukazie. Jeszcze dalej są od drugiego celu: rozbicia armii rosyjskiej i złamania jej woli oporu. Rosyjska obrona jest niezmordowana zarówno na froncie, jak i na tyłach niemieckich. Kontratak rosyjski na froncie środkowym, który odrzucił Niemców nieco wstecz, jest wprawdzie tylko lokalnym, jednak jest znamienny dla ducha wojennego rosyjskiego. Przybycie pilotów angielskich razem z samolotami na front rosyjski, stworzyło dla Niemców nowy kłopot. Flota angielska rozproszyła w tym tygodniu dwa konwoje niemieckie, które miały przywieźć posiłki dla wojsk walczących na odcinku Murmańska. Niemcy stracili lekki krążownik „Bremse". W tym czasie Rosja zyskała nową drogę dostaw przez Iran. Nic nie pomoże Niemcom nawet gdyby mieli zająć fabryki rosyjskie, jeżeli nie odetną dróg dowozu do Rosji. Obecnie Rosja nie może być zaatakowana

od południa, ani Suez od tyłu. Aby zaatakować Suez, musieliby Niemcy uderzyć wzdłuż całego frontu libijskiego. Tu wprawdzie nadchodzi najdogodniejsza pora do działań wojennych, lecz inicjatywa jest w rękach angielskich, a dostawy niemieckie i włoskie do Benghasi dochodzą tylko w małym procencie. Przed rokiem 15 września lotnictwo angielskie odniosło największy sukces, strącając 185 samolotów niemieckich. Triumf odniosły maszyny i ludzie. Dziś po roku lotnictwo angielskie jest tak silne, że nie tylko może bronić się przed Niemcami, nie tylko może ich atakować, lecz mogło liczne eskadry wysłać do Rosji. Przed rokiem sprawa wyboru prezydenta w USA w pierwszym rzędzie interesowała umysły Amerykanów, a sprawa wojny stała na drugim miejscu. Obecnie, po roku, w deklaracji Roosevelt — Churchill USA zobowiązały się do zniszczenia Hitlera. Flota amerykańska wzięła w opiekę zachodni Atlantyk. W ten sposób USA, krok po kroku zbliżają się do odegrania wielkiej roli w obecnych zmaganiach. O wojnie zadecyduje walka na zachodzie, a tu Niemcy stają dzisiaj nie tylko wobec Anglii, lecz również wobec USA.

(Ogólnego tła wydarzeń wojennych, przedstawionego w komunikacie powyższym, nie zmienia zasadniczo fakt, że w 4 dni później wojska niemieckie zajęły Kijów i Połtawę, przyczem armja czerwona poniosła znaczne straty w ludziach i sprzęcie).

HESS KANDYDATEM NA NASTĘPCĘ FÜHRERA?

W Niemczech kolportowana jest ulotka o treści niesłychanie znamiennej. Wysławiany jest w niej, jako nowy wódz „młodych Niemiec", nie kto inny, jak więzień Anglii — Rudolf Hess. On to ma położyć kres wojnie i odrodzić Niemcy. Hitler przedstawiany jest jako jednostka nienormalna, którą należy za wszelką cenę unieszkodliwić, Hess zaś, jako idealista, który niczego dla siebie nie żąda i który zawsze dbał o szerokie masy niemieckie. Nigdy nie był on karierowiczem i nie opływał w dostatki, jak inni przywódcy hitlerowscy, którzy ulokowali kapitały w bankach szwajcarskich i szwedzkich (Ribbentrop, Ley, Goebbels). Hess musiał schronić się do Anglii, gdyż zażądał on, by położono kres przelewowi niemieckiej krwi, przez co ściągnął na siebie gniew zbirów Himmlera. Chciał on wojny z Sowietami, ale w r. 1939, gdy czerwony sąsiad niemiecki jeszcze się nie uzbroił. Hitler i Ribbentrop są w pierwszym rzędzie odpowiedzialni za to, że doszło do wojny z Sowietami w chwili, gdy są one gotowe do obrony i co więcej, gdy mogą one liczyć na pomoc Anglii i St. Zjedn.

Odezwa kończy się wezwaniem do walki z tymi, którzy pod płaszczykiem narodowego socjalizmu okradają i niszczą Niemcy narodowo - socjalistyczne, a zwłaszcza „świń etapowych" (Etappenschweine) z Gestapo i min. propagandy. „Precz ze zdrajcami i Gesinnungslumpen! Twórcie komórki odrodzeńcze w łonie partii! Niech żyje odnowiona niemiecka Partia Narodowo - robotnicza i jej Führer Rudolf Hess! Heil Hess! NSDAP — Ruch Odrodzeńczy." (Erneurerungsbewegung).

Nie wiemy czy istnieje naprawdę w Niemczech poważny ruch, grupujący się koło osoby nieobecnego Hessa, który nie wydaje się predystynowany na odegranie roli zbawcy Niemiec. Tak, czy inaczej, odezwa jest dokumentem, mówiącym o głębokim fermencie w łonie partji hitlerowskiej i o gorączkowym szukaniu dróg wyjścia z sytuacji, w jakiej postawiła Niemcy szaleńcza i zbrodnicza polityka ich wodza.

NA ZIEMIACH RZECZPOSPOLITEJ

Wysiedlenia. Nie ma dnia, żeby nie zanotowano w Warszawie faktu wysiedlenia conajmniej z jednego domu. Obecnie nastała „moda" na mieszkania małe, jednoizbowe, które opróżnia się dla Niemców przybywających z Rzeszy, przeważnie uchodźców. Najbardziej dotknięta jest dzielnica Powiśla między Al. 3-go Maja i Przemysłową. Ma ona pójść na pierwszy ogień, stanowiąc pierwszą transzę wysiedleń; dalsze wysiedlenia mają mieć terminy późniejsze. Obecnie przeprowadza się w bardzo szybkim tempie spis wszystkich Polaków zamieszkałych w tej dzielnicy.

Czy nie na jedno wychodzi? W Zakopanem odbyła się niedawno konferencja miarodajnych czynników niemieckich dla zbadania całokształtu spraw mieszkaniowych w gen. gub. Przedstawiciele władz zainteresowanych w pozyskaniu jaknajwiększej wolnej przestrzeni mieszkalnej wystąpili o zatwierdzenie projektu powszechnego wywłaszczenia polskiej własności nieruchomej; opracowano już nawet odpowiedni projekt zarządzenia, które miało być ogłoszone tej jesieni, a wejść w życie na przyszłą wiosnę. W wyniku dyskusji postanowiono zaniechać chwilowo tego projektu, który mógłby wywrzeć na nastroje ludności wpływ z politycznego punktu widzenia obecnie niepożądany. Jednakże — jak stwierdza protokuł konferencji — zgodzono się co do konieczności oddawania do rozporządzenia władz powierzchni mieszkalnej „w miarę wyłaniania się potrzeb".

Jak wiadomo dla karpia jest obojętne, w jakim sosie zostanie ugotowany. Tak samo obojętne jest dla ludności polskiej czy zostanie wysiedlona na podstawie „ustawy o wywłaszczeniu", czy na krótkie i węzłowate „...rrraus", padające z ust SS z trupią główką.

Sprzedaż mienia wojskowego przez żołnierzy niemieckich zatacza coraz szersze kręgi. Sprzedaż takich objektów jak ręczne karabiny maszynowe, nie należy już do rzadkości. Ruch handlowy „wymienny" daje się zauważyć również w kierunku odwrotnym: żołnierze niemieccy z wiadomych względów zaopatrują się chętnie w ubrania cywilne. Zdarzają się wypadki obrabowywania z ubrań mieszkańców Warszawy, którzy mieli nieostrożność znalezienia się na ulicy w późniejszych godzinach wieczornych i w odludnionych dzielnicach miasta. Dużym popytem cieszą się również „karty powołania" na roboty w Niemczech — cena ich waha się od 200 do 500 zł. Chodzi tu o żołnierzy niemieckich dezerterów, podszywających się pod Polaków, których nazwiska figurują w kartach powołania; w ten sposób zamiast na front wschodni, wysyłani są oni na zachód na roboty w fabryce. Muszą wprawdzie nosić literę „P", którą piętnuje się Polaków w Niemczech, ale lepsze to, niż perspektywa śmierci za führera nad Dnieprem czy Newą.

Starszym mieszkańcom Warszawy narzuca się porównanie z jesienią roku 1918, gdy obserwowano w armii okupacyjnej podobne objawy rozkładu.

Tysiące dezerterów niemieckich błąka się po gubernii, zmierzając w kierunku zachodnim, o ile im na to pozwala gęsto rozstawiona sieć żandarmerii, której boją się oni bardziej jeszcze aniżeli głodu. Posterunki te nie mają łatwego zadania, gdyż jak zaznaczyliśmy, pierwszą troską każdego dezertera jest zaopatrzenie się w ubranie cywilne. Są one ustawione nie tylko na szosach, ale i na bocznych drogach polnych, którymi zwykli przemykać się zbiegowie z frontu. Sprawdzanie tożsamości ich jest rzeczą bardzo trudną i uciążliwą. Nic dziwnego, że w tych warunkach siły Gestapo w gubernii okazują się niewystarczające, tym tłumaczy się również rekrutacja do oddziałów SS, która ma pozwolić na wycofanie z frontu oddziałów szturmowych do zadań policyjnych na tyłach.

Hitler i Mussolini na ziemiach polskich. Jak obecnie wychodzi na jaw, spotkanie obu dyktatorów osi miało miejsce w głównej kwaterze führera pod Krosnem, poczym nastąpił objazd frontu, połączony z odwiedzinami w jednostkach pierwszej linii. W Krośnie zarządzono początkowo ostre rygory policyjne w czasie przyjazdu Mussoliniego. Ludność miała od rana nie wydalać się z mieszkań i t. d. W ostatniej chwili zarządzenia te zostały zmienione, jedynie w bramach domów porozmieszczano żandarmerję i policję. Widocznie obawiano się, że wyludnione ulice nie wywrą na gościu włoskim najlepszego wrażenia.

DWIE OPOWIEŚCI

(Z dziejów cichego obłędu)

I. „Przed kilkuset laty na Węgrzech, żył książę niemieckiego pochodzenia, imieniem Stefan Batory, który szukając ujścia dla swej awanturniczej żyłki — postanowił pokusić się o zbrojne opanowanie potężnej Rosji. Dla zamierzeń tych zdołał zjednać wielu książąt, panów i rycerstwa niemieckiego, na czele którego przedsięwziął trzy wielkie wyprawy przeciwko Rosji, które zaprowadziły go aż pod Połock, Psków i Wielkie Łuki. Niewątpliwie też dopiąłby celu swego życia i zawładnął samą Moskwą, gdyby nagła śmierć nie przerwała jego krótkiego życia. Jednakże w dwadzieścia lat później, jeden z jego wodzów — Zolkewsky (również niemieckiego pochodzenia) zdołał zrealizować plany Batorego i zdobył Moskwę. Takie są dzieje pierwszej tryumfalnej wyprawy rycerstwa niemieckiego przeciwko Rosji."

II. „Stolica Galicji Lwów, założony został przez halickiego księcia Lwa I, pochodzącego od germańskich Waregów, polityczno - państwowych organizatorów południowego wschodu Europy. Jednakże wkrótce potem opanowany został podstępem przez króla polskiego. Od tego czasu Lwów był przez 600 lat widownią nieustannych zamieszek i niepokojów, którym kres położyła dopiero interwencja Austrii, w skład której weszła Galicja w roku 1772. Na krótki okres wyrwany traktatem wersalskim z żywego organizmu niemieckiego, Lwów wrócił dziś już na stałe do swego prawowitego, historycznego właściciela."

Taką propagandą polityczną gnębi swych nieszczęsnych czytelników „Krak. Zeitung", organ bądź co bądź „rządu" gubernjalnego oraz jego szefa, będącego przecież niemieckim doktorem praw i zaszczycającego Medjolan doktoratem honorowym, przyjętym łaskawie od tamtejszego uniwersytetu.

Chociaż doktorów w Niemczech ceni się dziś mniej niż parobków, pierwsi bowiem są na eksport, gdy drugich trzeba importować, kto wie jednak czy nie warto byłoby oderwać na chwilę od pożytecznego zajęcia jakiegoś parobka i dać mu w rękę pióro propagandowe zamiast wideł. Stratę w stajni pokryłyby z pewnością zyski w propagandzie, a doktorzy niemieccy mieliby okazję przyjrzeć się zręcznej robocie politycznej.

OSTATNIE WIADOMOŚCI RADJOWE

LONDYN, 26.IX-41.

Na całym froncie Rosjanie przypuszczają silne kontrataki. W rej. Petersburga Rosjanie powstrzymali ofensywę niem. i sami przechodzą do przeciwnatarcia. Masowe ataki niem. sam. Stuka i tanków, nie przełamały oporu ros. Komunikat ros. nie wymienia wprawdzie miejscowości, jednak donosi o odbiciu szeregu umocnionych pozycyj, z których obecnie wojska ros. odpierają ataki niem. Niemcy muszą stale rzucać do walki nowe posiłki, aby utrzymać siłę ofensywy i wypełnić luki powstałe wskutek wielkich strat na froncie. Petersburg w dalszym ciągu ma łączność z resztą kraju i conajmniej jedna linia kolejowa wgłąb kraju w zupełności jest w rękach ros. Na froncie środkowym raczej Timoszenko jest w ofensywie. Na pewnym odcinku Niemcy zostali wyrzuceni na zach. brzeg Dźwiny, pozostawiając na wschodnim 2.500 zabitych. Koło Smoleńska piechota niem. poniosła nową klęskę. Sytuacja na Ukrainie nie jest jasna. Sami Niemcy wbrew poprzednim twierdzeniom o zlikwidowaniu oporu ros. przyznają, że w rej. Kijowa Rosjanie nadal staczają zacięte boje, próbując się przebić w kier. na wschód. I tak w rej. Chersonia wojska Budienego silnie atakują tyły niem. wzdłuż biegu Dniepru, a dalej na płn. całe Zaporoże jest w rękach Rosjan. Zacięte walki toczą się w rej. Dnieprostroju. Nic nie jest w stanie złamać woli oporu Rosjan. Dalej na płd. cztery dywizje niem., ok. 50.000 żołnierzy, wspartych lotnictwem, rozpoczęły atak na Krym. Rosjanie stawiają silny opór. Odessa broni się w dalszym ciągu. Na froncie płd. bombowce ros. działają obronnie pod osłoną myśliwców ang. Ros. sam. marynarki zaatakowały niem. jednostki piechoty, zabijając wielu żołnierzy, niszcząc 22 działa, wiele samochodów i lekkich tanków oraz 11 sam. niem., stojących na ziemi. W poniedziałek Rosjanie zniszczyli 75 sam. niem. Ataki niem. na Murmańsk nie powiodły się. W przeciągu tygodnia Niemcy stracili na tym odcinku 2.000 zabitych. Ub. nocy sam. niem. znów próbowały nalotu na Moskwę, jednak ani jedna maszyna niem. nie przedostała się nad miasto. W drodze zestrzelono 5 sam niem. Równocześnie partyzantka ros. na tyłach niem. nie słabnie. W sierpniu i na początku września Hitler musiał wysłać przeciw partyzantom silne ekspedycje karne aż w rejon Mińska. Ekspedycje te jednak nic nie zdziałały, a same powróciły z wielkimi stratami. Na froncie ros., szczególnie na płd. wystąpił przeciw Niemcom nowy wróg, którego nie można zwalczyć armatami — tyfus. Zarówno wśród wojsk rum., jak niem. i wł. Niebezpieczeństwo jest tak wielkie, że niem. personel sanitarny przechodzi nowe przeszkolenie w zwalczaniu tej epidemji. Dziennik rum. Universul podał wiadomość, że w Jassach urzęduje specjalna komisja przedstawicieli wszystkich trzech sztabów i omawia sposoby zwalczenia tego niebezpieczeństwa. Niemcy oskarżają Rumunów, że to oni, szczególnie uciekinierzy z Bessarabji, rozwlekli tę zarazę. Prasa rum. nie mogła tego faktu przemilczeć, tak jak niem. i włoska, bo miejscowa ludność ma to wszystko przed oczami. „Universul" domaga się jak najdalej idącej akcji przeciw żołnierzom wszystkich trzech armji, którzy roznoszą tę chorobę. W wielu pułkach zupełnie wstrzymano urlopy. W Londynie zakomunikowano oficjalnie, że niedługo na froncie ros. wystąpią do walki z Niemcami czołgi ang. Ros. komisja wojskowa zakwalifikowała odpowiednie typy, które się nadają do walki na terenie ros. Tanki te wszystkimi możliwymi drogami będą dostarczane do Rosji. Obecnie pracuje się b. intensywnie nad usprawnieniem jednej z tych dróg, a mian. linii kolejowej i dróg irańskich do Tabris i od Tabris od ros. kolei transkaukazkiej. Buduje się również linię kolejową z Indyj do Iranu, aby ulatwić i przyśpieszyć dostawy do Rosji z Indyj. Poza tym ogłoszono w Moskwie, że ros. łamacze lodu utrzymają przez całą zimę Archangielsk wolny od lodu i dostępny dla żeglugi. Poza drogą przez płn. Atlantyk, Rosjanie wykorzystają i utrzymają przez całą zimę linie komunikacyjne między Ameryką a wsch. cyplem Rosji azjatyckiej przez cieśninę Behringa i Ocean Lodowaty do Archangielska.—Niemcy rzucili nowe wojska na front Murmańska, aby koniecznie zdobyć ten port i opanować wejście do M. Białego, jednak ich ataki zostały odparte. Ataki niem. na Petersburg i Krym znów przybrały na sile. W okolicy Żytomierza partyzanci ros. stoczyli 12-godzinną bitwę z kolumną niem. wojsk posiłkowych. Inni partyzanci zniszczyli wiele niem. zbiorników benzyny, amunicji i dużo sprzętu niem.

Odessa była dziś znów celem silnych ataków niem. Flota ros. w dalszym ciągu panuje na M. Czarnym. 13-ta i 15-ta dyw. piech. rum., które niedawno poniosły wielkie straty koło Odessy, poszły do nowego ataku na to miasto. Mimo wielkich strat, zdołały one przełamać linie ros. Jednak po niedługim czasie wojska ros., wzmocnione posiłkami, które od morza wylądowały, na lewej i prawej flance rum., poszły do kontrataku i Rumuni zostali zmuszeni do bezładnej ucieczki. Dzisiejszy komunikat ros. donosi, że wczoraj na całym froncie trwały silne walki. We wtorek zniszczono 138 sam. niem. Rosjanie stracili 36 maszyn. Podczas ostatnich walk koło Odessy, przy odparciu ataku rum., odznaczyli się przede wszystkim marynarze ros. Atak niem. na Krym idzie z całą siłą. W walkach po stronie ros. bierze udział również flota i liczne bombowce.

CHRZCINY...

23 września radjo Londyn rozgłosiło następujący komunikat w języku niemieckim:

„W związku z „Tygodniem czołgów dla Rosji", w jednej z fabryk angielskich zjawił się ambasador sowiecki, Majskij, z małżonką, w celu przyjęcia i ochrzczenia pierwszych wyprodukowanych tego dnia czołgów. Aktu chrztu dokonała pani ambasadorowa, Majskaja, przyczem pierwszym czterem maszynom nadano nazwy: Stalin, Woroszyłow, Timoszenko i Budiennyj. Przy tej okazji amb. Majskij powiedział:

„Maszyny te nie zardzewieją w Rosji, lecz po przybyciu na front, natychmiast wezmą udział w wojnie o wolność, demokrację i inne drogie nam ideały"...

Gdy się słyszy taką „propagandę" i to w dodatku po niemiecku, a więc głównie dla Niemców, nie wiadomo czy śmiać się, czy płakać, czy poprostu... splunąć. Te ideały wolności i demokracji, „drogie" ambasadorowi sowieckiemu, ten „chrzest" czołgów... Czy aby sprawdzono, jak tam jest ze chrztem samych „rodziców chrzestnych", p.p. Rotsztejn-Majskich?

JUGOSŁAWJA CZUWA

Zdawało się, że po pogromie Jugosławji, po rozdrapaniu nieszczęsnego kraju przez zbirów - sąsiadów, z najpodlejszym, boć tak bliskim plemiennie, sąsiadem bułgarskim na czele, po takich samych jak u nas krwawych rządach soldateski okupacyjnej, po wymordowaniu dziesiątków tysięcy patrjotów, po zapełnieniu więzień i obozów setkami tysięcy Serbów — wszystko tam zamrze w bezruchu, zmiażdżone potwornym ciosem. A jednak płomień buntu nie wygasł w piersi bohaterskiego narodu. Już od dłuższego czasu dochodziły stamtąd głuche wieści o wystąpieniach i walkach partyzanckich na całej przestrzeni Jugosławji, nie wyłączając nawet operetkowego „królestwa" Chorwacji, którego „pogławnik", szpicel włoski, Pawelicz, okazał się katem i gnębicielem gorszym od swych protektorów, Niemców. Dziś liczbę walczących partyzantów oblicza się już na ok. półtora miljona. Dowódcy okupacyjnych garnizonów niemieckich i włoskich coraz natarczywiej domagają się posiłków. 20 września urzędowa agencja włoska ogłosiła, że od czasu okupacji Bałkanów w Czarnogórzu i Hercegowinie poległo w walkach z partyzantami 1300 żołnierzy włoskich. Do Jugosławji nadchodzą nawet bombowce, ściągane przez Niemców z frontu rosyjskiego. „Akcja w Jugosławji — pisze jeden z dzienników węgierskich — już nie jest partyzantką. Toczą się tam regularne bitwy, w których biorą udział kilkotysięczne oddziały powstańców, zaopatrzone we wszelką broń, nie wyłączając dział przeciwpancernych. Garnizon niemiecki jednego z pomniejszych miast w Jugosławji, został niedawno zaatakowany przez całą dywizję wojsk powstańczych w sile 12.000 ludzi. Garnizon wezwał pomocy, która nadciągnęła natychmiast z pobliskich miejscowości, zmuszając powstańców do wycofania się. Zacięta walka trwała jednak 4 godziny".

Dzielnemu narodowi Serbów, którego losy, wady i zalety tak dziwnie przypominają nasze, ślemy braterskie pozdrowienie i hasło: trwajcie — a zwyciężymy!

NIE MARTWMY SIĘ...

(Dokończenie ze strony 1-ej)

których tak wzruszająco mówił przed kilku dniami tow. Rotsztejn-Majskij do robotników angielskich... Nastroje te wzrastałyby w miarę przesuwania się linji frontu na zachód. I nie wiadomo, czy nie doszłyby w końcu do wyżyn, z których można już na wszystkie pakty, układy i porozumienia, na całą Europę, kulturę, ideały, wolność i demokrację — mówiąc krótko, a po moskiewsku — naplewat'...

Nie martwmy się więc — dość mizernemi zresztą — sukcesami Niemców na wschodzie: narazie jest ich raczej za mało, niż za dużo. Nie ubolewajmy też nad ofensywną opieszałością Anglosasów na zachodzie: tam również patrzą uważnie, a oczy mają bodaj lepsze niż my.

OFIARY

Nemo zł. 5, Prenumerata 2, Tamaria Jerz. 7, Burza 10. Słowacki 5, J. G. 25, pp. B. 5, Ronald 20, Matka lotnika 2, Mich 4,20, Nr. 7 6, Andrzejka 5, Most 6, Janusz 7, Żubrowa 1,80, Mściwy 40, Htl 10, Choragiew 10, 2x.. podziękowanie za papierosy skradzione Niemcowi 80, T. M. 15, Krak 10, T. K. 2, Gąsior 8, Diesel IX 250, IX Victory 42 1000, k. k. 100, B. 2000, Janusz 5, F. K. 20, Swój 2, Prusak 5, Papierosy 2, J. B. 100, Zb. Z. 16, W. S. 2, Posag 10, Jabłko 5, Pomidor 2, Olszyna 2, Gałązka 5, Deska 20, Kruk 2, Uszy 10, W. H. 10, Porzeczki 5, Kop. 5, Zbiorowo 17, Poznań 5, Sar 200, Marychna 80, Strad 10, Karp 45, Tu 10, Irkuek 5, Mars 5. Pewniak 5, J. W. 1, Jodyna 20, T. M. 15, R. S. 24, Szczęść Boże 30, J. L. wrzesień 20, Jel 10, Znalazca 10, Janeczka 10, G. i S. 10, Nemo 5, Kalinka 5, L. P. 5, H. K. 6, J. D. 5, Jean 5, Żelazin 10, „Na Szaniec" 10, Lotnik 15, F. G. 10, J. Ładog. 10, Zosia i Jurek 15 bezim. 5, K. J. 20, Hen. 50, B. B. 5, Śniad. 10, Prawy 2, Lotnik 2, Młody Jur 20, Rak 2, bezim. 1, Barba 20, Toika 4, Szczu 5, T. O. 22, Z2 2840.